

W refleksji nad sensem cierpienia, niech pomoże nam rozważenie modlitwy znalezionej na ołtarzu Niepokalanego Poczęcia NMP w krakowskiej bazylice franciszkanów, cytowanej przez św. Maksymiliana jako wyraz serdecznej miłości ku Maryi. Powierzmy w tych słowach Bogu przez ręce Niepokalanej wszystkie chwile naszego życia – te radosne i te trudne:

Kocham Cię, kocham Niepokalana,  
Co dzień do Ciebie modlitwy wnoszę:  
Wszakżeś Ty Matka ma ukochana,  
Droższa nad wszelkie ziemskie rozkosze.

Ty wiesz, jak bardzo tęsknię do Ciebie,  
Wiesz jak serdecznie Ciebie miłuję -  
Kiedyż się z Tobą połączę w niebie,  
I Twoją, Matko, dłoń ucałuję?

A chociaż tęsknię, a chociaż pragnę,  
Jednak cierpliwie czekać tu muszę,  
Aż Pan wyznaczy zgonu godzinę  
I wyrwie z ciała stęsknioną duszę.

A póki jeszcze żyć mam na świecie,  
O Matko moja, bardzo Cię proszę:  
Niechże przez krótkie doczesne życie  
Wszystko spokojnie dla Ciebie znoszę.

Wszystkie krzyżyki, upokorzenia  
Pomóż mi znieść, Matko kochana,  
Bym mogła kiedyś za te cierpienia  
Wielbić Cię w niebie - Niepokalana!"

### **Modlitwa na zakończenie:**

Tajemnica różańca: Ukrzyżowanie Pana Jezusa.



## **MATERIAŁY FORMACYJNE**

DLA WSPÓLNOT RYCERSTWA NIEPOKALANEJ

LUTY 2016



---

### **OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE MĘCZENNIK MIŁOŚCI I ZNAK BOŻEGO MIŁOSIERDZIA**

---

#### **Intencja modlitewna na luty:**

**Aby cierpiących na duszy i na ciele umacniała pewność miłosiernej Miłości Boga.**

#### **Pismo Święte:**

##### **Ga 6, 14**

Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata.

##### **2 Kor 12, 5. 8-10**

Z tego więc będę się chlubił, a z siebie samego nie będę się chlubił, chyba że z moich słabości. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.

#### **Teksty pomocnicze:**

**Fragment notatek o. Maksymiliana Kolbego Rekolekcje doroczne i przed diakonatem 847, Pisma, cz. II, s. 29.**

Umiłuj krzyże. Krzyż jest źródłem prawdziwego szczęścia.

**Fragment listu o. Maksymiliana Kolbego do o. Konstantego Onoszki 380, Pisma, cz. I, s. 556.**

Proszę się nie trapić, gdy przyjdą przeciwności, ale oddać wszystko Niepokalanej bez granic, zrobić spokojnie co można i ufać, bezgranicznie Jej zaufać. Wiem, że nie zabraknie ni przeciwności, ni krzyżów może nawet cięższych, ale Ona wszystko może. Piszę to nawet z własnego dotychczasowego doświadczenia. Krzyże przeszkolą tylko, zasług dodadzą, zmiażdżą, ale i wyniosą duchowo zarazem i nauczą nie ufać swym zawodnym siłom, ale tylko Niepokalanej: więc Pan Bóg z miłosierdzia swego je zsyła.

**Fragment listu o. Maksymiliana Kolbego do br. Salezego Mikołajczyka 541, Pisma, cz. I, s. 761.**

Wszędzie potrzeba krzyżów, bo i Niepokalana szła przez krzyże po tym świecie i sam Pan Jezus nie inną obrał drogę. Co do własnych słabości, to te bynajmniej nie powinny nas zniechęcać, ale owszem im nędzniejsze narzędzie, tym bardziej zdadne do okazania dobroci i potęgi Niepokalanej. Święty Paweł nie waha się nawet mówić, że się szczyci ze swych słabości, aby w nim okazała się moc Chrystusowa (por. 2 Kor 12,5; 12,9).

**Rozważanie:**

Największy paradoks chrześcijaństwa – śmierć Jezusa staje się źródłem życia, a krzyż, znak nienawiści, przemienia się w największy wyraz Miłości. Do tej niezwykłej tajemnicy – do umiłowania i głębszego zrozumienia Krzyża zaprasza nas w obecnym rozważaniu św. Maksymilian. Czytając jego pisma można odnieść wrażenie, że Ojciec Kolbe przez całe swoje życie rozważał Tajemnicę Krzyża.

Maksymilian ukazuje nam trudną prawdę, którą świat próbuje odrzucić – że krzyż, cierpienia, trudności mogą stać się dla nas „źródłem szczęścia”. Jednak dzieje się tak nie dlatego, że Bóg chce dla nas trudów i bólu (przecież stworzył nas do szczęścia) ale dlatego, że rzeczywistość cierpienia może stać się dla nas miejscem spotkania z Jezusem! Pismo Święte wielokrotnie pod-

kreśla, że Pan jest wyjątkowo blisko tych, którzy wzywają Go w doświadczeniach. Także Maryja jest pociechą dla strapionych – niesie pomoc i ulgę z prawdziwie macierzyńską troską.

Ojciec Kolbe mówi do nas nie tylko jako filozof, teolog, czy teoretyk, ale jako ten, który sam tej prawdy na sobie doświadczył. W liście do o. Konstantego Onoszki wspomina, że sam wielokrotnie doświadcza rzeczywistości Krzyża. Jednak dla nas, nie tylko jego słowa, ale przede wszystkim jego życie, a w szczególności sposób jego całkowite zjednoczenie z Ukrzyżowanym w Auschwitz – są prawdziwą Szkołą Krzyża!

Widzimy, że nie jest to świadectwo cierpiętnika. Od Maksymiliana bije radość spotkania z Jezusem. Nawet, jeśli przychodzi ona przez cierpienie. Czasem trudno nam w to uwierzyć, ale chyba każdy z nas doświadczył wsparcia Bożej Miłości i obecności w trudnościach, w cierpieniach, w bólu. Ważnym doświadczeniem bywają dla nas także chwile niemocy i bezradności.

Św. Maksymilian przeżył taki stan duchowego i fizycznego wyczerpania z powodu choroby płuc, która zmusiła go do bezczynności przez pewien czas, w dwóch etapach jego misyjnej podróży (od 11.08.1920 do 3.11.1921 roku oraz od 18.09.1926 do 13.04.1927). To były dla niego bardzo trudne chwile, w których żył ze świadomością, że śmierć się zbliża, a w najlepszym razie doświadczy długotrwałej niezdolności do aktywnego życia. W tym doświadczeniu powierzył się jednak całkowicie Bożemu Miłosierdziu, dostrzegając w tych zdarzeniach miłość i wierność Pana. Owocem tej postawy było doświadczenie obfitego pocieszenia, a także macierzyńskiej miłości Niepokalanej.

Temat cierpienia w naszym życiu jest czymś trudnym. To naturalne, że uciekamy nawet od myślenia o bólu. Maksymilian pokazuje nam jednak, że Pan Jezus nadał ludzkiemu cierpieniu zupełnie nowy wymiar – sam Bóg w bólu Krzyża jednoczy się z każdym moim bólem! Dlatego warto, byśmy co jakiś czas w modlitewnym skupieniu, w obecności Ducha Świętego pomyśleli, jak przeżywamy nasze cierpienia, czy potrafimy nie tylko wzywać pomocy Boga, ale też dostrzegać Jego bliskość i obecność w trudnych chwilach?